

Tarczyński, Czarnek, Kurski: **szpica prezesa** | Jak wchodziliśmy do **NATO** | **Seks** polski
Oszust o stu twarzach | Karuzela z **rektorami** | Epidemia **samotności** | Ostatni „**Rojst**”

POLITYKA

LIDER
SPRZEDAŻY

TYGODNIK, nr 11 (3455), 6.03–12.03.2024

Cena 11,90 zł (w tym 8% VAT) nr indeksu 369195

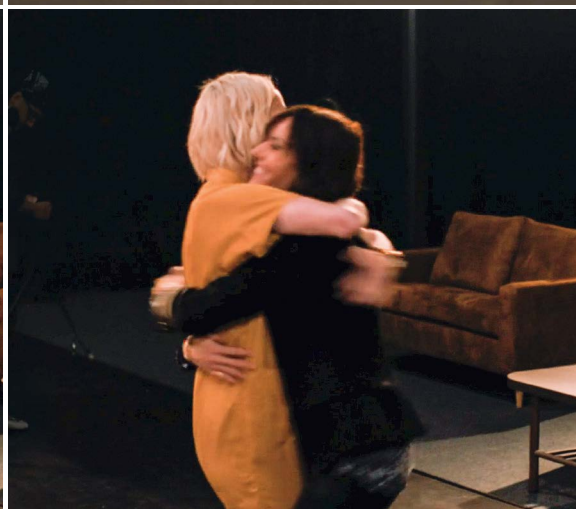
Wojna marketów

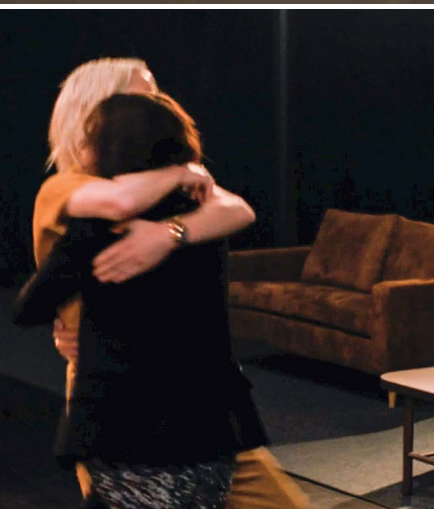
Jak portugalska **Biedronka**
i niemiecki **Lidl** biją się o Polskę



USA 4,60 USD; KANADA 4,69 CAD; WIELKA BRYTANIA 7,50 GBP; SZWECJA 30 SEK; CZECHY 75 CZK; KRAJESTREFA EURO 4,95 EURO







KAŻDY BOHATER MA SOJUSZNIKA

Wszyscy bohaterowie i bohaterki kina, choć występują w różnych wcieleniach, podążają podobną ścieżką. Taką, która zmusza ich do pokonywania przeciwności losu. I mimo że może ona sprawić, że się zawahają i zwątpią, to wyposaża ich w oręż potrzebny do przetrwania każdej nawałnicy i pokonania każdego rywala. Niespodziewani sojusznicy zaszczepią zaś w nich pewność siebie i pomogą osiągnąć cel. Jeśli ta opowieść brzmi znajomo, to być może dlatego, że kino jest swego rodzaju zwierciadłem, które ukazuje bohatera i bohaterkę w każdym z nas.

#Perpetual



OYSTER PERPETUAL
DAY-DATE 40



Kup książkę



17 Szpica prezesa



20 Jak wchodziliśmy do NATO



27 Seks polski

Tematy tygodnia

- 14 Cezary Kowanda
Lidl kontra Biedronka: o co ta wojna?



- 17 Anna Dąbrowska, Wojciech Szacki
Czarnek, Tarczyński, Kurski – napastnicy PiS

Rozmowa POLITYKI

- 20 Jerzy Koźmiński, były ambasador
Polski w USA, o naszej długiej i wyboistej drodze do NATO

Polityka

- 24 Jakub Majmurek **Magdalena Biejał – nadzieja lewicy**
27 Prof. **Zbigniew Izdebski**, seksuolog, o tym, jak ośmioletnie rządy PiS zmieniły nasze życie erotyczne



Społeczeństwo

- 30 Joanna Traciewicz
Epidemia samotności
34 Marcin Kołodziejczyk
Książdz zbezczescił protestancki cmentarz
38 Agnieszka Sowa **Zniknęli bez słowa, porzucając synów...**
41 Joanna Cieśla **Robert R.: oszust o stu twarzach**

Rynek

- 44 Cezary Kowanda
Polskie koleje: gdzie budować, gdzie opuścić
47 Marcin Piątek
Bunt drwali

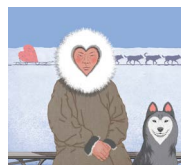
Świat

- 50 Artur Domosławski **ARGENTYNA Szokujące show prezydenta**
54 Marek Ostrowski **FRANCJA Gotowi na wojnę?**
57 Paweł Reszka
Pożegnanie z Rosją
60 Michael Ignatieff o tym, jak Viktor Orbán stanął na czele prorosyjskiej międzynarodówki



Nauka/projektpulsar.pl

- 62 Katarzyna Kaczorowska
Karuzela z rektorami
66 Marcin Rotkiewicz
Niektóre zwierzęta udowodniły się same?



Historia

- 72 Dawid Golik
Film „Biała odwaga” o Goralenvolku: ile tu faktów, ile fikcji

- 75 Jak starożytni postrzegali zachowania homoerotyczne, tłumaczą dr hab. **Paweł Sawiński** i prof. dr hab. **Andrzej Wypustek**

Kultura

- 82 Rozmowa z **Martą Nadolle**, laureatką Paszportu POLITYKI w kategorii Sztuki wizualne
86 Aneta Kyzioł
„Rojst”: serial kryminalny na tle polskich przemian
89 Dawid Muszyński
Druga część „Diuny”: pustynne widowisko
92 Jacek Świąder
Serhij Żadan i jego kronika wojennego Charkowa
94 MEA PULPA **Kuby Wojewódzkiego**



Ludzie i style

- 100–105 • **Sami narcyzi**
• **Kamienna Taylor Swift?**
• **O ruskich onucach**
• **Jedź rękami**
• **Siedzieć czy stać za biurkiem?**
• **Szmary Madery**
• **Sycuańsko-włoskie spaghetti**

Stałe rubryki

- **6** Mleczko i Mizerski • **7** Przypisy
• **8** Ludzie i wydarzenia • **78** Afisz • **95** Sulej
• **96** Lis • **97** Hartman • **98** Do i od redakcji
• **106** Polityka i obyczaj

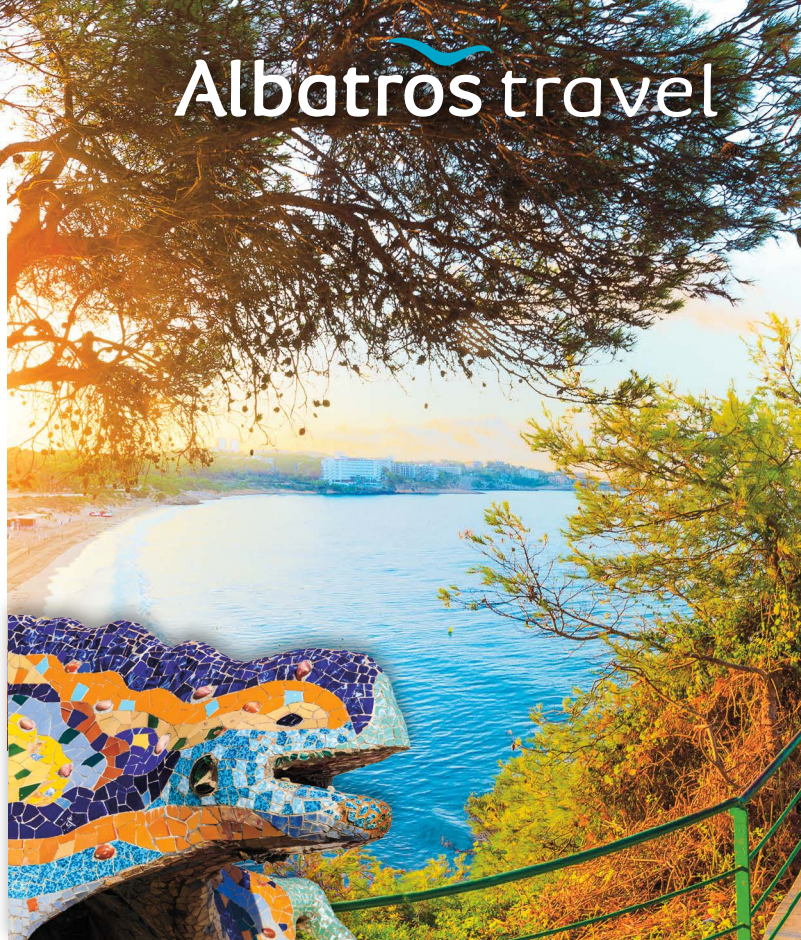
Costa Dorada i piękna Katalonia

Wybierz się z nami na tygodniową wycieczkę do Hiszpanii, podczas której zwiedzimy Costa Dorada i Katalonię, od regionu winiarskiego Pariat po rzymską Tarragonę.

Program wycieczki: Dz. 1 Przylot do Barcelony i transfer do Cambrils. Dz. 2 Spacer po Cambrils (m.in. Starówka i port) oraz czas wolny przy hotelowym basenie. Dz. 3 Region winiarski Pariat z klasztorem kartuzów, degustacja wina w Escaladai oraz piękne widoki w Siuranie. Dz. 4 Rzymskie zabytki w Tarragonie wpisanej na listę UNESCO. Dz. 5 Wizyta na targu w Cambrils i czas do własnej dyspozycji. Dz. 6 Fakultatywna wycieczka do Barcelony, zwiedzanie miasta i wizyta w Parku Güell. Dz. 7 Fakultatywna wycieczka do średniowiecznego miasta Montblanc i modernistycznego Reus. Dz. 8 Przejazd do Barcelony i podróż powrotna do Polski.

8 dni | Wyloty z Warszawy 29/09, 05/10 2024

od 4.498,-



Festiwal operowy Pucciniego

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy do Bolonii i przejazd do Toskanii. Dz. 2 Zwiedzanie Montecatini Terme i urokliwego miasta Lukki – miejsca urodzenia Pucciniego. Wieczorem – opera. Dz. 3 Relaks w Montecatini Terme lub opcjonalna wycieczka do Florencji lub Pistoii. Wieczór z operą. Dz. 4 Średniowieczne San Gimignano oraz wizyta w winnicy wraz z obiadem. Dz. 5 Powrót do domu.

Tosca i La Boheme

5 dni | wylot z Warszawy | 25/07 2024

Turandot i Tosca

5 dni | wylot z Warszawy | 16/08 2024

od 4.498,-

Kenia – Wielka Migracja Zwierząt

Program wycieczki: Dz. 1 Przelot Warszawa – Nairobi. Dz. 2 Nairobi, przejazd nad jezioro Naivasha. Wycieczka łodzią na wyspę Crescent Island, spacer po wyspie. Dz. 3 Jezioro Nakuru, w poszukiwaniu nosorożców, flamingów i żyraf. Dz. 4 Podróż przez Wielką Dolinę Ryftową do Masai Mara. Dz. 5 Codzienne safari w rezerwacie Masai Mara. Dz. 6 Codzienne safari w Masai Mara. Dz. 7 Masai Mara i Masajowie. Dz. 8 Masai Mara - Nairobi. Farma Karen Blixen i Ośrodek dla Żyraf. Dz. 9-12 Pobyt w hotelu Leopard Beach Resort & Spa, Diani Beach, Mombasa. Dz. 13 Diani Beach, czas wolny i powrót do domu. Dz. 14 Przylot do Warszawy.

14 dni | Wylot z Warszawy 12/09 2024 | 29.998,-



albatros.pl | rezerwacja +48 22 128 48 81

Warszawa, ul. Marszałkowska 76, 8p.

Kod reklamy: PL09

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem, ubezpieczenie podstawowe.

Kup książkę



SŁAWOMIR MIZERSKI Z ŻYCIA SFER

Żeby za bardzo nie fikał

Dzięki rozmowom podsłuchiwanego Pegasusem Daniela Obajtka dowiadujemy się, jak niebezpieczne jest bycie prezesem narodowego czempiona. Panuje przekonanie, że to zajęcie spokojne i przyjemne, polegające na kupowaniu po zaniżonej cenie atrakcyjnych działek, apartamentów i pałaców, tymczasem w jednym z nagrań Obajtek skarży się, że chcą go zaj..., tak jak wcześniej „zaj... Surówkę, zaj... Kurskiego”, w odpowiedzi na co zmuszony jest „przeuć to w drugą stronę”, zrobić wszystko, żeby tamci mu nie zaj... i zaj... tamtych; konkretnie chodzi o Sasina, „żeby go krew zalała” i „żeby nie miał zaczepienia do mojej osoby”.

Z ujawnionych nagrań nie dowiadujemy się, czy Obajtek już zaj... Sasinowi i co Sasin na to. Nie wiemy również, komu jeszcze ten ambitny menedżer planował zaj..., żeby ten ktoś stracił zaczepienie do jego osoby i żeby zapewnić Orlenowi pozycję kluczowego gracza na rynku paliw. Obstawiam, że następni w kolejce mogli być Saudyjczycy z Saudi Aramco, zwłaszcza po tym, jak wyszło na jaw wsparcie, którego niekryjąco się ze swoim katolicyzmem Obajtek udzielił

zagrożonemu zarazą Watykanowi, wysyłając tam tira płynu dezynfekcyjnego i kilka ton maseczek.

Każdy z wyjątkiem prezydenta Andrzeja Dudy chce dziś wiedzieć, czy był podsłuchiwany przez system Pegasus, żeby móc się na tę okoliczność przygotować. Poseł Czarnecki z PiS, by mieć absolutną pewność, po prostu zapytał o to Mariusza Kamińskiego, który systemem zarządzał, więc jest najlepiej zorientowany. „Na pytanie, czy byłem podsłuchiwany, Mariusz powiedział, że jest to kłamstwo, kłamstwo, kłamstwo” – ujawnił.

Nie wiem, na ile zapewnieniom Kamińskiego można wierzyć, ale zgadzam się z Czarneckim, że po takiej deklaracji można mu uwierzyć trzy razy bardziej, niż gdyby powiedział jedynie „kłamstwo” lub „kłamstwo, kłamstwo”, co moim zdaniem mogłoby znaczyć, że jednak jest trochę prawdą, prawdą, że Czarnecki był podsłuchiwany, a w każdym razie nie jest prawdą, że nie mógł być w ogóle niepodsłuchiwany.

Z drugiej strony na miejscu Czarneckiego byłbym zaniepokojony tym, że Kamiński się powstrzymywał i wypowiedział słowo „kłamstwo” tylko trzy razy, chociaż mógł jasno i zdecydowanie wypowiedzieć je pięć, sześć albo siedem razy. Jestem pewien, że to uspokoiłoby Czarneckiego dużo bardziej, bardziej. Dlaczego tego nie zrobił? Cóż, znając Kamińskiego, zapewne chodziło o trzymanie Czarneckiego w niepewności, żeby się bał i za bardzo nie fikał.



Jastrzębie, gołębie



Łukasz Lipiński

W wydarzeniem nadchodzącego tygodnia będzie wspólna wizyta prezydenta Andrzeja Dudy i premiera Donalda Tuska w Białym Domu. Data spotkania z prezydentem Joe Bidenem, 12 marca, jest podwójnie symboliczna. Po pierwsze, upamiętnia 25. rocznicę uroczystości w Independence w stanie Missouri, gdzie Polska została w 1999 r. przyjęta do NATO (o kulisach opowiada Jerzemu Baczyńskiemu ówczesny ambasador Polski w Waszyngtonie Jerzy Koźmiński na s. 20). Po drugie, dzień wejścia Polski do NATO został z kolei wybrany w rocznicę słynnego przemówienia Harry'ego Trumana z 1947 r., w którym prezydent USA ogłosił doktrynę powstrzymywania ekspansji ZSRR i położył podwaliny pod NATO. 12 marca symbolicznie zaczął więc i miał zakończyć zimną wojnę.

W wizycie polskiego prezydenta i premiera chodzi jednak o przyszłość transatlantyckich relacji bezpieczeństwa. Joe Biden chce nas upewnić, że Ameryka będzie bronić Ukrainy oraz że Waszyngton nie zapomni o sojusznikach w Europie – szczególnie na wschodniej flance – i wypełni swoje natowskie zobowiązania. Zaproszenie do Waszyngtonu prezydenta z odchodzącego obozu władzy i premiera stojącego na czele nowej koalicji ma pokazać, że wsparcie dla Polski nie zależy od tego, kto u nas rządzi. My liczymy na to samo: że wsparcie USA dla sojuszników pozostanie niezmiennie, czy wybory wygra demokrat Joe Biden, czy republikański konkurent – prawie na pewno będzie nim Donald Trump, którego wypowiedzi mogą wzbudzać poważne wątpliwości. Trump zresztą zaprosił na piątek do USA węgierskiego premiera Viktora Orbána, żeby pokazać, że są w Europie przywódcy, którzy czekają na jego powrót do Białego Domu.

Kwestie bezpieczeństwa zdominowały także europejską politykę. Przedstawiciele wywiadów, wojskowi i politycy coraz częściej mówią o bezpośrednim zagrożeniu ze strony Rosji. Prezydent Emmanuel Macron nie wykluczył nawet w przyszłości wysłania do Ukrainy wojsk NATO (o francuskiej polityce obronnej pisze Marek Ostrowski na s. 54). Od deklaracji Macrona odżegnali się przywódcy pozostałych państw sojuszu, ale miała ona pokazać determinację Francji wobec agresywnej Rosji. Macron, który na początku pełnoskalowej wojny uważany był za „gołębia” i dużo zainwestował w rozmowy z Władimirem Putinem, teraz chce stanąć na czele obozu „jastrzębi”, który zaczyna brać górę w Europie. Do zmiany stanowiska zachęciły go zapewne także długie ręce Rosji, które pomagały w wypieraniu Francuzów z krajów Afryki

Subsaharyjskiej za pomocą wojskowych puczów. A generalne zaostrzenie stanowiska Zachodu może oznaczać powrót zimnej wojny – ćwierć wieku temu najwyraźniej nie udało się jej ostatecznie pogrzebać.

Zwłaszcza że Macronowi odpowiedział Putin, który znów postraszył Europejczyków nuklearną zagładą. Rosjanin, zamiast demobilizować polityków i opinię publiczną Zachodu, raczej wzmacnia jednak naszą determinację. Europa, postawiona między rosyjską agresją a groźbą zmniejszenia zaangażowania USA, zaczyna nadrobić stracony czas. 18 krajów NATO w tym roku ma doskoczyć do pułapu 2 proc. PKB wydatków obronnych, a Unia przedstawia plany militaryzacji gospodarki w odpowiedzi na rosyjską gospodarkę wojenną. Europejczycy mają szukać amunicji dla Ukrainy na światowych rynkach i sami stawiać fabryki. UE przełamała impas i uchwaliła rekordowe wsparcie finansowe dla Ukrainy, po Finlandii do NATO dołącza w końcu Szwecja. Zmianę widać także w dziedzinach, które nie kojarzą się z obronnością, np. przy planach budowy elektrowni jądrowej w Polsce czy w zawieszeniu sporów wokół unijnych funduszy. W przewidywaniu burzy Zachód wciąga „swoich” na pokład. Jednocześnie w NATO narastają obawy o lojalność Viktora Orbána czy Słowaka Roberta Ficy. W ostatnich dniach szefowie dyplomacji Węgier i Słowacji spotykali się z rosyjskim ministrem spraw zagranicznych Siergiejem Ławrowem.

W kraju, poza protestami rolników, uwagę przyciągają zbliżające się wybory samorządowe. Samorządy są najbliższe obywateli, a wynik głosowania pokaże, czy utrzyma się trend odsuwania PiS od władzy. Najważniejsze partie wyłożyły karty na stół. Z jednej strony stanie Koalicja Obywatelska, która liczy na historyczną „mijankę” i wyprzedzenie PiS w wyborach do sejmików, oraz jej rządowi sojusznicy. Nie chcą oni naruszać spójności obozu władzy, ale muszą się jakoś odróżnić od partii Donalda Tuska, stąd turbulencje i ostrzej formułowane postulaty szybkich rozwiązań legalizujących aborcję (Lewica) czy korzystniejszego dla przedsiębiorców rozliczania składki zdrowotnej (Trzecia Droga). Eskalacja sporu nie jest jednak w naszym interesie.

Z drugiej strony stoi PiS, który z jastrzębiej strategii zaostrzania sporu politycznego do granic możliwości przeszedł na sobotniej konwencji do pozytywnego gołębiego przekazu („Jesteśmy na tak!”), planów rozwoju samorządów i apelów o współpracę („diabeł się przebrał w ornat i ogonem na mszę dzwoni”, powiedziałby pan Zagłoba). Pytanie, co na to wyborcy PiS, do których partia przemawiała ustami radykałów, jak Dominik Tarczyński, Przemysław Czarnek czy próbujący wrócić do łask prezesa Jacek Kurski (piszą o nich na s. 17 Anna Dąbrowska i Wojciech Szacki). Wygląda to na podyktowaną złyimi sondażami próbę poszerzenia i zmiana partyjnego przekazu. Sam Jarosław Kaczyński zaś zmienił zdanie i obwieścił, że jednak chce pozostać prezesem PiS na kolejną kadencję („szok i niedowierzanie!”). W grze jest jeszcze Konfederacja, dla której wybory samorządowe są trudne, choćby ze względu na brak lokalnych struktur. Antyunijne i antyukraińskie hasła skrajnej prawicy mogły jednak zyskać większy pokłask podczas protestów rolników, a konfederatów może wzmacniać wyciekający elektorat PiS.

Uwagę Polaków przyciąga też portugalsko-niemiecka wojenka pod flagą biało-czerwoną, czyli zaostrażająca się rywalizacja między sieciami handlowymi Biedronka i Lidl (pisze o niej Cezary Kowanda na s. 14). To już nie tylko reklamy i gazetki przekonujące, gdzie jest taniej, ale też esemesy do klientów czy nawet pozw. Lec o tym, że „najtańsza sieć” to tylko chwyt marketingowy, już nam nikt nie mówi. Damy się nabrać?

Ratuj się, kto może

Komisja badająca aferę wizową powstała najpóźniej i kiedy wreszcie zaczęła przesłuchiwać, entuzjazm opinii publicznej wobec sejmowych śledztw zdążył już opaść. Na posiedzeniach jej krewniaczek działało się niewiele, jeśli nie liczyć przepychanek pomiędzy jej członkami, bo już przesłuchania niedawnych notabli – z ich dyżurnym pakietem „nie wiem”, „nie przypominam sobie” itd. – pozostawiały niedosyt. Ze sprawą wydawania nielegalnych wiz dodatkowo był ten problem, że chociaż istotnie wpłynęła na dynamikę ubiegłorocznej kampanii, uchodziła za praktycznie już wyjaśnioną; przynajmniej jeśli chodzi o prześwietlony przez media korupcyjny mechanizm. Zagadkę stanowiła co najwyżej faktyczna skala patologii.

Próba przesłuchania głównego bohatera afery Piotra Wawrzyka zakończyła się zresztą fiaskiem. Chociaż były wiceszef MSZ wcześniej deklarował, że odpowie na pytania, już przed obliczkiem komisji nabrał wody w usta, wymawiając się postępowaniem prokuratorskim. Kiedy jednak miejsce Wawrzyka zajął jego nieformalny współpracownik z czasów afery Edgar K.,



zrobiło się ciekawiej. Już na wstępie świadek poprosił o podanie pełnego nazwiska **Kobos**, co było jasną deklaracją otwartości na współpracę ze śledczymi. Do tej pory funkcjonował na papierach kolejnego z obrotnych pisowskich młodzianów, jacy licznie krążyli po orbitach tamtej władzy: pieczeniaraza podpętego pod wpływową figurę, krzyżówki Bartłomieja Misiewicza (tego od Macierewicza) z Pawłem Gajewskim (od Jacka Kurskiego). Dolce vita za publiczną kasę dobiegło jednak końca, a teraz trzeba się mierzyć z prokuratorskimi zarzutami i perspektywą odsiadki.

W tej sytuacji Kobos postanowił za troszczyć się o status „małego świadka koronnego”. Już na niejawnej części przesłuchania miał się przyznać do brania

łapówek i wręczania prezentów swojemu patronowi Wawrzykowi, a do tego zarzucił pisowskiej prokuraturze, że chciała ukręcić łeb niewygodnej sprawie. Co samo w sobie nie jest oczywiście wielką sensacją, bardziej już – uwiarygodnieniem medialnych doniesień. Nie należy jednak bagatelizować tego, że śledczy dostali bogaty materiał do powoływania się w kolejnych przesłuchaniach, a być może użyją też aferzystę pokutnika do bezpośrednich konfrontacji z innymi świadkami.

Wjego zeznaniach przede wszystkim warto jednak dostrzec symptom rozpadu więzów lojalności w obozie PiS i wypierania ich przez indywidualne strategie wedle logiki „ratuj się, kto może”. Takich postaw można się spodziewać w systemach szczególnie zdemoralizowanych i zorientowanych na łupy, chociaż w naszych realiach były one zapewne blokowane przez regułę omerty, której złamanie oznacza środowiskowy ostracyzm. Kobos może więc teraz odegrać niebagatelną rolę jako innowator skrzych, ośmielający kolejnych do podjęcia podobnej decyzji. Czasem parę kamyczków wystarczy, żeby wywołać lawinę. A wtedy proces rozliczania rządów PiS nabierze niespotykanego dotąd impetu.

RAFAŁ KALUKIN

Afera dyplomowa

Minister nauki i szkolnictwa wyższego Dariusz Wiecek zapowiedział, że prawdopodobnie dyplomy MBA, które były uzyskane w ramach działalności przestępczej na **Collegium Humanum** (CH), będą unieważniane. Jego zastępca Maciej Gdula jest wstrząśnięty całym procederem i zauważa, że obowiązujące w Polsce przepisy dotyczące studiów MBA są niejasne. POLITYKA jako pierwsza już na początku 2020 r. pisała o CH i działalności jej rektora oraz założyciela Pawła C. Kiedy śledziliśmy kariery osób związanych z Jackiem Sasinem, który lokował swoich ludzi w podległych mu spółkach, zauważyliśmy, że wiele z nich zdobyło MBA w Wyższej Szkole Menedżerskiej w Warszawie. Jej rektorem przez pięć lat był Paweł C. Następnie w 2018 r. Paweł C. założył

CH, które stało się maszynką do robienia dyplomów MBA kadr PiS. Chwalili się nimi też posłowie KO Waldemar Sługocki i Aleksandra Gajewska oraz prezydent Wrocławia Jacek Sutryk. Cztery lata temu zwracaliśmy uwagę, że politycy hurtowo – i ekspresowo – kończą studia MBA, które pozwalają im zasiadać w radach nadzorczych państwowych spółek (obszerne listy z nazwiskami zamieściły POLITYKA i „Newsweek”). W czerwcu 2022 r. opublikowaliśmy w POLITYCE test, którego zdanie online uprawniało do zdobycia MBA na CH. Jak stwierdzili wykładowcy z prestiżowych uczelni, którzy poprosiliśmy o ocenę testu CH, jego poziom był żenująco niski.

Do 2017 r., aby wejść do rady nadzorczej państwowej spółki, trzeba było spełnić jeden z warunków: zdać państwowy egzamin, być radcą prawnym, adwokatem, biegłym rewidentem lub mieć doktorat z prawa albo ekonomii. Nie było to łatwe, więc PiS dopisał do ustawy możliwość dla tych, którzy mają MBA. Jednocześnie nie zrobiono nic, aby uregulować rynek tych studiów, na co też zwracaliśmy uwagę. Paweł C. zapewniał w rozmowie ze mną podczas zbierania materiałów do tekstu w 2020 r., że CH oferuje wysoką jakość kształcenia przez praktyków biznesu i otwiera się na uboższych studentów (studia kosztowały 9,9 tys. zł). Kiedy zorientowałam się, że mam spore wątpliwości co do jego działalności, zaproponowałam pracę wykładowczyni w CH, a kiedy stanowczo odmówiłam, zaczął obserwować w mediach społecznościowych najbliższe mi osoby. Taki ma styl, korumpowania i zastraszania – o czym dziś zeznają pracownicy CH. 22 lutego CBA aresztowała Pawła C. Prokuratura postawiła mu zarzuty kierowania zorganizowaną grupą przestępczą oraz popełnienia 30 przestępstw, w tym wystawiania za łapówki „certyfikatów MBA”, nakłaniania świadków do składania fałszywych zeznań i groźenia im, oraz „seksualnego wykorzystania stosunku zależności i znęcania się nad innymi osobami”. Grozi mu od 2 do 15 lat więzienia.

ANNA DĄBROWSKA





Miliardy popłyną szerokim strumieniem

Komisja Europejska odblokowała Polsce dostęp do dwóch strumieni europejskich pieniędzy: **60 mld euro** z uruchomionego w odpowiedzi na pandemię funduszu odbudowy oraz **76,5 mld euro** z polityki spójności. Pretekstem do wydania obu rozstrzygnięć był wniosek o pierwszą płatność z Krajowego Planu Odbudowy, który polski rząd wysłał pod koniec ubiegłego roku. Nadało to bieg dwumiesięcznej procedurze oceny, w ramach której Bruksela musiała przesądzić dalsze losy środków dla Polski. W tym czasie polski rząd przekonywał Brukselę, że sytuacja w sądownictwie się poprawiła. Udało się.

KE doceniła powołanie rzeczników dyscyplinarnych ad hoc przez ministra sprawiedliwości Adama Bodnara, który skorzystał z przepisów preforsowanych

przez swojego poprzednika Zbigniewa Ziobrę. Celem rzeczników ad hoc jest przyjęcie wytoczonych z naruszeniem prawa Unii postępowań dyscyplinarnych wobec sędziów. Bruksela wskazała także na ustawę zainicjowaną przez Andrzeja Dudę w 2022 r. jako na przesłankę do uruchomienia pieniędzy. Na jej podstawie powołana została m.in. Izba Odpowiedzialności Zawodowej w Sądzie Najwyższym, która zastąpiła Izbę Dyscyplinarną, a którą KE uznała ostatecznie za niezawisły sąd, choć w jej składzie znajdują się tzw. neosędziowie.

6,3 mld euro z pierwszego wniosku o płatność z KPO ma trafić do Polski w pierwszej połowie kwietnia. W samą porę, bo – jak słyszymy w Ministerstwie Funduszy – 5 mld euro z zaliczki, która do Warszawy trafiła pod koniec grudnia,

może zostać wydane w ciągu kolejnego miesiąca. Rząd planuje w tym roku wysłanie dwóch wniosków – w każdym z nich skomasuje dwie transze wypłat przewidziane w polskim planie. Do Polski może więc napłynąć na przestrzeni kolejnych 12 miesięcy **ponad 24 mld euro**. Szybszy napływ pieniędzy będzie oznaczać także, że tempo reform i inwestycji – do tej pory na tyle powolne, że niepokojące Brukselę – będzie musiało przyspieszyć. Ratunkiem ma być także rewizja KPO. Rząd w jej ramach będzie próbował obniżyć ambicje części planów przy zachowaniu dostępu do gotówki.

Choć odblokowanie pieniędzy stanowi przełom w sporze o praworządność, to nadal go nie kończy. Aspiracją Adama Bodnara jest zakończenie jeszcze przed czerwcowymi wyborami do Parlamentu Europejskiego procedury z art. 7 Traktatu o UE. Byłby to ostatni i symboliczny akord sporu o praworządność toczącego się na linii Bruksela-Warszawa od ośmiu lat. KE uruchomiła art. 7 wobec Polski w 2017 r. po zmianach rządu Zjednoczonej Prawicy w Sądzie Najwyższym i Krajowej Radzie Sądownictwa. Zakończenie procedury wydaje się formalnością, ale będzie wymagało poparcia co najmniej 15 krajów członkowskich (decyzję tę bowiem podejmie Rada UE). (MC)

REKLAMA



„Nie ma czasu na żal”
z noblistką Annie Ernaux
rozmawia Michał Nogaś



5 książek Jamesa Baldwina,
które warto znać



Kryminały na
wczesną wiosnę

Szczury. Co by nam poradzili? Kaczyński. Wszyscy chłopcy i żona Bogusława

dwumiesięcznik LUTY 2024

KSIAZKI

MAGAZYN DO CZYTANIA

James Baldwin

Mów prawdę,
kochaj, nie tchórz

- INFLUENCERZY. Złam nogę dla większych zasięgów
- AUSTEN. Rozważne i romantyczne stroje pisarki
- ERNAUX. Rozmowa z noblistką specjalnie dla *Książek*

Sponsorka numeru:
Jolanta Brach-Czaina

List miłosny od George'a Saundersa

W sprzedaży

Statywy pod mikrofon

Jarosław Kuźniar

Dziennikarz, podróżnik, twórca platformy podcastowej Voice House.



Każdy dyktator ma swojego pożytecznego idiotę. Widzowie TVP z czasów minionych pamiętają służalcze wywiady Michała Adamczyka i Danuty Holecieckiej. Teraz cały świat poznał Tuckera Carlsona, którym Putin wytarł podłogę. Była gwiazda FOX, uznawana za wpływową postać wśród Republikanów, ponoć przez trzy lata pukała do bram Kremla. I nagle, mając milionowe zasięgi u Elona Muska na platformie X (d. Twitter), dostała zaproszenie do Rosji. Zapytany przez Lexa Fridmana, dlaczego nie zadał Putinowi trudnych pytań, Tucker stwierdził: „Miałem ich wiele, ale byłem po prostu ciekawy człowieka. Miałem pytać o śmierć Nawalnego? A może zabili go Ukraińcy lub Amerykanie?”.

Żyjemy w czasach, kiedy każdy może zrobić program o globalnym zasięgu, ale nie każdy powinien. Zanim Carlson przekroczył złote drzwi mordercy tysięcy Ukraińców, pojechał na spożywcze zakupy do Auchan w Moskwie i zachwycał się zaopatrzeniem, ceną chleba, wózkiem na monety... Jak nastolatek, który pierwszy raz odkrywa przyjemność z masturbacji. Powracający po latach do telewizji John Stewart rozjechał Tuckera w kilka minut, pokazując jego manipulację podstawami ekonomii. „Powtarzam się, Tucker, ale jesteś fiutem”, mówił Stewart.

Jest genialna scena otwierająca jeden z najlepszych filmów o roli dziennikarstwa, czyli „Informatora”. Al Pacino jako wydawca kultowego programu „60 minutes” szykuje rozmowę z przywódcą

Hezbollahu. Kiedy światła są już zapalone, kamery i mikrofony w zapisie, przed gościem siada legendarny dziennikarz Mike Wallace i wali prosto z mostu: „Jak się czujesz jako morderca?”. Ajatollah Fadrallah wpada w szał i zrywa rozmowę. Pomyślmy, czego zabrakło Tuckerowi, żeby zapytał również czule Putina o jego terror? Dziennikarstwo jest o uczciwości, kontekście, szczerości. O niewygodzie gości.

Nie szukając daleko – nie widziałem zakłopotania polskiego prezydenta w rozmowie otwierającej nowy kanał na YouTube „Zero”. Marcin Mastalerek z Andrzejem Dudą mają wiele z infantylnej energii Tuckera Carlsona, idealnie dobrali sobie zsynchronizowanych rozmówców z kanału, który marzy, żeby być „kamieniem w bucie starych mediów”. Z całym szacunkiem, ale to raczej halucynacja niż wizja. W USA „The New York Times” ma 10 mln subskrybentów, a nowy szef CNN, który za tym sukcesem stoi, zapowiada teraz drastyczne zmiany w stylu sprzedaży newsów w telewizji. W tym samym czasie nad Wisłą, odbudowując publiczne media, gramolimy się z jakością z czasów VHS. Słyszę od kolegów, którzy weszli do Polskiego Radia i TVP, że nie ma czego zbierać po PiS. Jasne, ale kiedy świat nam medialnie odjechał, nie budujcie na zgasyłych gwiazdach i zakurzonych formatach.

To pójsie na skróty otwiera drogę do chwały kolejnym Carlsonom, którym X lub YouTube dają tuby do wykoślawiania świata. Świętej pamięci Larry King zapytał kiedyś zwolnioną z aresztu Paris Hilton, która prosto z więzienia przyjechała do niego do studia CNN: „Kim ty jesteś, że ludzie się tobą interesują?”. Była oburzona, jej ego załkało. Tucker był dla Kremla idealnym statywem pod mikrofon Putina: niegroźny idiota, który kupi wszystko. I rozniesie po zmęczonym wojną świecie bajkę o samotnym potomku Stalina.

Trendy i procenty

Koalicja Obywatelska pierwszy raz od 2015 r. wyprzedziła w sondażach PiS. Średnie notowania KO w lutym według wycieńczonych Polityki Insight wyniosły **32,7 proc.** (ok. 2 pkt proc. więcej niż w styczniu czy w październikowych wyborach). Poparcie dla PiS spadło zaś do **31 proc.** (z 32,6 proc. w styczniu), przy ponad 35 proc. głosów 15 października. W lutym trzecie miejsce utrzymała Trzecia Droga z wynikiem **16,2 proc.** Nad progiem

wyborczym były także Konfederacja (**9 proc.**) oraz Lewica (**8,5 proc.**).

Sondażowy sukces KO ma zapewne więcej niż jedno źródło. Są wyborcy, którzy po zmianie władzy dołączają do obozu zwycięzców, dając im swego rodzaju premię za wygraną. Na formację Donalda Tuska gra także polaryzacja; walka z PiS się nie kończy, a brutalna retoryka Jarosława Kaczyńskiego koniec końców pomaga formacji premiera. Niewykluczone również, że wzrost KO bierze się po prostu ze słabości PiS i demobilizacji części elektoratu prawicy.

Spadkowy trend PiS to z kolei efekt przegranej kampanii, oddania władzy i utraty ważnego kanału komunikacji z wyborcami, jakim była TVP. Część osób głoszących na partię Kaczyńskiego (Przemysław Sadura i Sławomir Sierakowski nazywali taki elektorat „cynicznym”) robiła to nie dlatego, że była zakochana w programie PiS, lecz dlatego, że widziała w tym ugrupowaniu gwaranta swych interesów i dawcę przywilejów. PiS-owi nie pomagają też pewnie konflikty wewnętrzne i skupienie się przez kilka tygodni na historycznej obronie dwóch byłych posłów.

W notowaniach pozostałych partii widać lekki wzrost Trzeciej Drogi i Konfederacji oraz stagnację Lewicy.

Czy takie wyniki sondaży można traktować jak prognozę przed wyborami do sejmików 7 kwietnia? Tylko do pewnego stopnia, bo to jednak kampania inna niż bój o Sejm. W wyborach lokalnych frekwencja jest niższa niż w parlamentarnych, a część głosów partiom ogólnopolskim zabierają komitety lokalne. Z reguły w wyborach samorządowych lepiej niż w sondażach partyjnych wypadał zakorzeniony w terenie PSL, dziś w sojuszu z Polską 2050. Żadna partia nigdy nie osiągnęła też progu 35 proc. głosów w wyborach do sejmików (rekord z 2018 r. należy do PiS – 34,13 proc.), podczas gdy w wyborach do Sejmu czy europarlamentu zdarzały się wyniki powyżej 40 proc.

Innym narzędziem do badania preferencji na poziomie regionów jednak nie dysponujemy, sondaże poparcia w województwach są robione rzadko. Więcej mówią nam raczej widoczne w badaniach trendy niż procenty. A trendy są na razie korzystne dla KO i Trzeciej Drogi.

(WBS)



© WŁODZIMIERZ WASYLUK/FORUM

*Żemielko
Hosiak-Starak*



YES

Jestem kobietą
BIŻUTERIA PREMIUM



[Kup książkę](#)



Finał w Gazie?

To mogą być kluczowe dni dla konfliktu w Strefie Gazy. Gdy zamysłaliśmy ten numer POLITYKI, w Waszyngtonie gościł Benny Ganc, członek gabinetu wojennego Beniamina Netanjahu. Premier był przeciwny tej wizycie – uważa, że strategia Izraela nie może być przedmiotem zagranicznych negocjacji, co prawdopodobnie było celem Ganca. Pikanterii dodaje fakt, że Ganc stoi na czele partii Moc Izraela, która zdystansowała w notowaniach Likud Netanjahu. W Izraelu

krążą więc teorie, wg których Amerykanie chętnie widzieliby podmianę Netanjahu na Ganc.

Tym bardziej że stosunek Zachodu do premiera Izraela jest coraz bardziej krytyczny po masakrze, do jakiej doszło w zeszły czwartek w północnej Gazie. Tego dnia Izrael przepuścił przez granicę prywatny konwój z pomocą humanitarną. Wygłodniały tłum rzucił się na ciężarówkę, niedługo później padły strzały z pobliskiego posterunku izraelskiego. Palestyńczycy twierdzą, że żołnierze strzelali bez powodu. Według Izraela część ludzi podeszła

do posterunku i żołnierze poczuli się zagrożeni. Od kul zginęło co najmniej 12 osób, kolejne 100 zostało zdeptanych przez spanikowany tłum.

To wydarzenie wywołało ostrą reakcję nawet w Waszyngtonie. Amerykanie, którzy od tygodni ostrzegają przed zbliżającym się kryzysem humanitarnym w Gazie, w minioną sobotę rozpoczęli **lotnicze zrzuć żywności** i środków medycznych do Strefy. Jednocześnie zablokowali rezolucję Rady Bezpieczeństwa ONZ potępiającą Izrael za czwartkową masakrę, mimo że projekt tekstu nie wskazywał na bezpośrednią odpowiedzialność Izraelczyków, lecz obciążał ich pośrednio – jako okupantów, którzy mają obowiązek zapewnić miejscowej ludności bezpieczeństwo.

Najbliższe dni mogą okazać się decydujące z powodu ramadanu, świętego miesiąca w islamie, który rozpoczyna się 10 marca. Rząd Izraela zapowiedział, że jeśli do tego dnia Hamas nie zaakceptuje warunków zawieszenia broni, armia izraelska wejdzie do ostatniego nieokupowanego skrawka Gazy, tj. do Rafah, co według ekspertów skończy się katastrofą, bo schroniło się tam ponad 1,5 mln mieszkańców innych części Strefy. Warunki 6-tygodniowego zawieszenia broni – negocjowanego przez Egipt, Katar i USA – przewidują m.in. wypuszczenie przez Hamas większości izraelskich zakładników w zamian za zwolnienie z izraelskich więzień znacznie większej liczby Palestyńczyków.

Ukraina w defensywie

Żle się zaczyna dla Ukrainy trzeci rok wojny. Rosjanie atakują na kilku kierunkach, najsilniej na zachód od Doniecka. Wykorzystują odwrót Ukraińców spod Awdijiwki pod koniec lutego, po którym nie udało się im zająć nowych stabilnych linii obrony. Rosjanie zdołali wejść do trzech kolejnych wiosek, przez co linia frontu przesunęła się o niemal 10 km w ciągu dwóch tygodni. Dużo jak na tę wojnę.

Dziwi to zachodnich analityków wojskowych, bo Awdijiwka była miastem frontowym od 2014 r. i siły ukraińskie miały czas na przygotowanie obrony na jej tyłach. Może to właśnie dlatego nowy ukraiński głównodowodzący, gen. Ołeksandr Syrski, zapowiedział wymianę dowódców frontowych brygad. Jedna z nich, wysłana do osłony odwrotu spod Awdijiwki, zdołała odgrzyźć się Rosjanom, wypychając ich z innej poddonieckiej miejscowości Krasnohoriwka, ale to pojedynczy sukces Ukrainy. Na południu, w Zaporozżu, toczy się walka o utrzymanie i tak ograniczonych sukcesów zeszłorocznej ukraińskiej ofensywy. Roboty i Urożajne to tym razem szanse ukraińskie przed nacierającymi Rosjanami. Ci mają inicjatywę i bezwzględnie wykorzystują największą słabość Ukrainy, jaką jest obecnie niedostatek amunicji. Ukraina racjonuje pociski do dział i nie ma jak się bronić przed dronami spadającymi na Odesę i inne miasta.

Impas w amerykańskim Kongresie nadal trwa, a dostawy z Europy i innych części świata nie wystarczają. Niemcy już oficjalnie



Ćwiczenia wojskowe ukraińskich żołnierzy, okolice Doniecka.

odmówiły przekazania Ukrainie pocisków manewrujących Taurus, przeważała jednak charakterystyczna ostrożność. Tym większa, że obawy o eskalację konfliktu wzrosły, gdy Emmanuel Macron nie wykluczył wysłania w przyszłości wojsk państw NATO na Ukrainę. Francuski prezydent tłumaczy, że w obronie i odstraszaniu Rosji niczego nie wolno wykluczać, ale jego nieprecyzyjne i najwyraźniej nieskonsultowane z sojusznikami zapowiedzi wywołały falę zaprzeczeń. Zamiast demonstracji siły i jedności Europy – co było prawdopodobnie zamiarem Macrona – pozostało wrażenie chaosu i podziałów.

MAREK ŚWIERCZYŃSKI

Rosja żegna Nawalnego



Pogrzeb opozycjonisty stał się manifestacją przeciw wojnie i putinizmowi. Takiego tłumu przeciwników władzy Moskwa nie widziała od lat. Przed cerkwią w dzielnicy Marjino ludzie zbierali się 1 marca od rana, by oddać hołd Aleksiejowi Nawalnemu. Natomiast władze najpierw długo nie wydawały ciała rodzinie, a potem domy pogrzebowe odmawiały organizacji pochówku. Prokremlowskie media milczały o uroczystościach. Świątynia była otoczona przez oddziały policji. Nie powstrzymało to tysięcy Rosjan. Tłum przed cerkwią skandował nazwisko opozycjonisty. Krzyczano: „Putin zabójca”, „Rosja będzie wolna”, „Nie dla wojny”. Potem ludzie ruszyli za trumną na odległy o dwa kilometry cmentarz. Stali w długiej kolejce, czasem po siedem godzin, by złożyć kwiaty. Na pogrzebie była Ludmiła Nawalna, matka opozycjonisty. Żona Julia ze względów bezpieczeństwa wraz z dziećmi przebywa za granicą.

Aborcja w konstytucji

Francja została pierwszym na świecie państwem, które prawo do aborcji zapisało w konstytucji. W poniedziałek większością trzech piątych głosów zdecydowali o tym członkowie połączonych izb parlamentarnych – Zgromadzenia Narodowego i Senatu – zebrani w pałacu wersalskim. „Za” była również większość prawicowych deputowanych. „Przeciw” – zaledwie kilku z prawego skrzydła Republikanów, dawnej partii Nicolasa Sarkozy’ego, oraz ze Zjednoczenia Narodowego Marine Le Pen.

Te okoliczności po części podyktowała sama konstytucja z 1958 r. – w podstawowej procedurze jej zmiany potrzebne jest jeszcze referendum, chyba że prezydent Republiki przedłoży projekt obu izmom jednocześnie. Tak stało się w przypadku tej 25. poprawki do dokumentu założycielskiego Piątej Republiki, choć wynik referendum byłby przesądzony – 86 proc. Francuzów popiera konstytucyjne umocowanie prawa do aborcji. Prezydent Macron nie chciał jednak czekać. To on był *spiritus movens* poprawki

Nawalny był nieprzejechanym przeciwnikiem reżimu Putina. Piętnował korupcję i nadużycia władzy. 16 lutego władze poinformowały o jego śmierci w kolonii karnej za kręgiem polarnym. W ciągu trzech lat za kratkami podupadł na zdrowiu – trzymano go w karcerach, odmawiano pomocy medycznej. W rezolucji Parlamentu Europejskiego jego śmierć nazwano zabójstwem, za które odpowiada Władimir Putin.

Sam Putin, dzień przed pogrzebem, wygłosił doroczne orędzie, ale o Nawalnym nie wspomniał. Przekonywał natomiast, że „specjalną operację wojskową” w Ukrainie popiera absolutna większość obywateli. Jako głównego przeciwnika wskazywał Zachód. Oburzał się, że NATO chce jakoby wysłać wojsko do Ukrainy. Taki ruch, groził, może skończyć się wojną nuklearną. Poza tym skupił się na obietnicach socjalnych. Zapowiedział wypłaty dla rodzin wychowujących dzieci i dla seniorów. A także szereg ułatwień, np. w dostępie do studiów, dla weteranów inwazji na Ukrainę, których nazwał prawdziwą elitą. W dniu orędzia rosyjskie miasta wyglądały po orwellowsku. Na ścianach budynków wisiały ogromne ekrany, na których transmitowano orędzie. Wystąpienie pokazywano w kinach i w zakładach pracy. Urzędnicy zachęcali do robienia sobie selfie z przemawiającym prezydentem w tle i zamieszczania ich w internecie.

aborcyjnej, którą zaproponował – jak sam przyznał – w reakcji „na regres praw kobiet w wielu krajach Europy i w Ameryce”. W debacie parlamentarnej wspomniano m.in. decyzję Sądu Najwyższego USA, który dwa lata temu zniósł federalne prawo do aborcji, oraz przypadki Polski i Węgier.

Mimo masowego poparcia Francuzów dla aborcji zmianę konstytucji w tej sprawie przyjęto niejednoznacznie. Część krytyków, w tym zwolennicy aborcji, wskazuje, że to prawo – wprowadzone we Francji w 1975 r. – nie było w żaden sposób zagrożone. Oraz że według najnowszych przepisów jest dostępne dla każdej kobiety do 14. tygodnia ciąży. A zmiana konstytucji jest jedynie polityczną manifestacją Macrona, którego kolejne reformy (dot. imigracji i emerytur) nie przechodzą przez Zgromadzenie Narodowe, gdzie prezydent nie ma większości. Nawet zwolennicy Macrona przyznają, że zmiana konstytucji jest próbą polaryzacji francuskiej polityki na linii prawica–lewica przed zbliżającymi się eurowyborami, które dla prezydenckiego ugrupowania Renaissance mogą być bolesne.



NIGEL KENNEDY

24.04.2024 Szczecin

27.04.2024 Łódź

29.04.2024 Poznań



DIANNE REEVES

13.04.2024 Gdańsk

16.04.2024 Warszawa



JAN GARBAREK GROUP

feat Trilok Gurtu

25.11.2024 Warszawa

26.11.2024 Gdańsk

BILETY: **eBilet.pl** **interticket**

www.ikonyjazzu.pl